Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 25 groszy.

TYGODNIK ŻYDOWSKI

Organ Organizacji Sjonistycznej w Tarnowie.

PRENUMERATA:		OGŁOSZENIA:	
Miesięcznie . . . . Zł. 1·10	Konto P. K. O. 410·288.	Strona	Zł. 200·—
Kwartalnie . . . . Zł. 3·30	Redakcja i administracja: ul. Mickiewicza 6.	1/2 strony	Zł. 100·—
Półrocznie . . . . Zł. 6·60	Godziny przyjęć od godz. 4 do 5 po południu.	1/4 „	Zł. 60·—
Rocznie . . . . Zł. 13·20	Rękopisów nie zwraca się.	1/8 „	Zł. 30·—
Prenumerata zagraniczna miesięcznie Zł. 1·50		1/16 „	Zł. 15·—
		1/32 „	Zł. 8·—
		Przed tekstem 100 proc. drożej. Drobne za słowo 30·—	

Rok V. Tarnów, piątek dnia 29-go lipca 1932 r. Nr. 30.

O ogólno-żydowskim kongresie.

„Chwila" z piątku 22 b. m. zamieszcza pod powyższym tytułem dłuższy artykuł tow. Dra Juljusza Wurzla. Ze względu na aktualność poruszonego w artykule tym problemu, podajemy część tego artykułu.

Cel kongresu ogólno - żydowskiego może być mniej lub bardziej szeroki. W granicach od jednodniowej manifestacji i protestu przeciw uciskowi i nienawiści aż do stworzenia stałej organizacji reprezentującej i obejmującej całe żydostwo celem obrony jego praw i interesów jest miejsce na całą skalę różnych programów o najrozmaitszej treści, od wodnistych, niewiele mówiących, wystarczających właśnie jeszcze do uspokojenia własnego sumienia, do śmiałych, zakrojonych rzeczywiście na miarę cierpień, potrzeb i losu narodu żydowskiego.

Jak długo program ten nie został ustalony, tak długo nie można osądzić, czy projektowany światowy kongres żydowski będzie posiadał jakąś wartość. Gdyby jego wyłącznym celem miało być tylko zamanifestowanie, że Żydzi różnych krajów wzajemnie litują się nad swoim losem i protestują przeciw prześladowaniom, możnaby powątpiewać, czy warto trudzić się jego zwołaniem. Komunały nie nabierają przez to większego znaczenia, jeśli się je z pompą rozgłasza i roztrąbia. Przeciwnie, kongres taki byłby raczej tylko szkodliwy, bo wykazałby pustkę frazesu o solidarności żydowskiej.

Wartość będzie miał kongres taki tylko wówczas, jeśli zdobędzie się na program, który będzie jakimś historycznym czynem, który udowodni narodom świata, że naród żydowski ma wolę do życia, że podejmuje rękawicę, rzuconą mu przez wszelką nikczemność, szermującą frazesami „ideowego" antysemityzmu, że broniąc swej pozycji, świadom jest, iż broni nie mniejszych wartości, niż każdy inny naród świata.

Smutny byłby widok i efekt zebrania ludzi, którzy nie mają sobie wzajemnie nic do powiedzenia, prócz skarg na swe cierpienia i dolegliwości. Ogólno-światowy kongres żydowski nie śmie stać się takiem zebraniem. Zwołanym być winien tylko wówczas, jeśli inicjatorzy czują się na siłach dać mu treść godną formy, jaką chcą światu zaprezentować.

Przed stworzeniem Jewish Agency w dzisiejszej formie nosił się Weizmann i miarodajne w sjonizmie czynniki z myślą zwołania ogólno-światowego kongresu żydowskiego, celem stworzenia demokratycznej podstawy dla Agencji Żydowskiej. Myśl tę następnie, jak wiadomo, zarzucono. Czy motywy, które wtedy przemawiały przeciw zwołaniu kongresu żydowskiego, przestały istnieć? Czy obecnie nie mają one znaczenia? Oto pytanie, nad którem należy poważnie się zastanowić, zanim obwieści się światu wiadomość tak poważną, jaką jest zwołanie ogólno-światowego kongresu żydowskiego.

Mamy w żydostwie niestety aż nazbyt wielkie bogactwo grup, zasadniczo różniących się między sobą we wszystkich kwestjach dotyczących Żydów. O solidarności, o jedności poglądów mówić można i to także z zastrzeżeniami, tylko w znaczeniu pasywnem, o ile chodzi o ból z powodu prześladowań i ucisku... Natomiast nie ma już żadnej solidarności w reakcji na ten ból i jego przyczyny. Cóż dopiero, gdy mowa o taktyce w życiu publicznem, społecznem i państwowem! W tej dziedzinie niestety codzień na nowo jesteśmy świadkami faktów takich, iż jedne grupy Żydów dla rzekomego salwowania siebie wyrzekają się grup innych i same rzucają je na pastwę prześladowań. Taktyka żydowska na świecie to niestety nie harmonijna symfonja jedności, ale ogłuszająca kakofonja.

Świadomość tego stanu rzeczy była niezawodnie jedną z głównych przyczyn, dla których egzekutywa sjonistyczna odstąpiła w swoim czasie od zamiaru zwołania ogólno-żydowskiego kongresu. Zachodziło niebezpieczeństwo, że znaczna część Żydów kongres zbojkotuje i że na samym kongresie se zarysują się takie sprzeczności, które uniemożliwią jakąkolwiek poważną akcję i zmuszą do wejścia na drogę wodnistych kompromisów. Zachodzi obawa, że pod tym względem stan rzeczy nie bardzo się zmienił. Jedna jest tylko grupa w żydostwie, której światopogląd i nastroje mogłyby temu kongresowi dać treść i nadać znaczenie: sjoniści i sympatycy. I tylko w tym wypadku miałoby sens zwołanie ogólno-żydowskiego kongresu, gdyby istniały gwarancje, że mentalność tej grupy zwycięży na kongresie i że ten kongres będzie obesłany silnie także przez niesjonistów. Kongres bez fundamentu idei narodowego odrodzenia byłby zupełnie zbyteczny. Ale tak samo zbytecznym byłby kongres, obesłany tylko przez grupę sjonistów i ich sympatyków. Dla tych mamy kongres sjonistyczny i Agencję Żydowską i nie widać racjonalnej potrzeby stworzenia im jakiejś organizacyjnej konkurencji, opartej na tych samych grupach narodu żydowskiego.

Marnotrawcy grosza publicznego.

To co się obecnie dzieje w tutejszym kahale przerasta wszelkie rozmiary skandalu. Gorzej niż marnotrawcy wyrzucają powołani do lepszej gospodarki włodarze kahalni grosz publiczny, który ściągają egzekutorzy kahalni od najbiedniejszej ludności.

Bo panowie z kliki kahalnej wymierzyli sobie minimalne podatki — od tego są sjoniści — oni niechaj płacą podatki kahalne a panowie z komisarjatu kahalnego będą rozdzielali swoim najbliższym stypendja.

Oto na ostatniem posiedzeniu Tymczasowego Zarządu kahalnego uchwalono jednorazowe stypendjum w kwocie 600 zł. dla p. Mechla Holländra na „uzupełnienie studjów" przyczem polecono komisji budżetowej, by przy ułożeniu budżetu na następny rok ułożyła stałą dotację dla p. Mechla Holländra.

P. Mechel Holländer jest sobie synem p. Salomona Holländra, którego stać na to, by z własnych funduszów utrzymywał niejednego uczącego się młodego talmudystę.

I dziś — w okresie szalejącej nędzy i biedy, gdy biedota żydowska pozbawioną jest wszelkich widoków pomocy i skazaną jest na głód i nędzę, dziś znalazł się taki Zarząd Żydowskiej Gminy Wyznaniowej, który przeznacza stypendjum w kwocie 600 zł. dla „uzupełnienia studjów".

A czy rozglądnął się już p. komisarz kahalny w Beth-Hamidraszu, lub w Klaus za uczącym się biednym talmudystą, by udzielić mu wsparcia, jeżeli już rzeczywiście kahał ma teraz tyle funduszów, by rozdzielać „stypendja"?

Czy doprawdy można tak lekkomyślnie wyrzucać pieniądze kahalne? Czy nie ma już żadnej kontroli nad gospodarką kahalną?

Po N. N. pozycjach ponowiły się znowu „stypendja".

Smutno o tem pisać. Ale upominać się będziemy o dokładny rachunek z naszych pieniędzy, przez nas składanych.

Nie apelujemy do Władz nadzorczych, ponieważ dzisiejsi zarządcy Żyd. Gminy wyznaniowej zasiadają w kahale z ramienia tychże Władz nadzorczych.

Ale opinji publicznej zwracamy uwagę na marnotrawną gospodarkę kahalną

Społeczeństwo żydowskie w Tarnowie, ma już wyrobione zdanie o dzisiejszych włodarzach kahału.

Z bagienka kahalnego.

Rada tajna i Rada przyboczna.

Wszechwładnie rządzi w kahale p. komisarz ze swą prywatną Radą przyboczną. Oficjalna Rada przyboczna, to tylko kula u nóg p. komisarza. To też p. przewodniczący daje tej Radzie święty spokój i nie obciąża głów członków zarządu roztrząsaniem problemów kahalnych. Prawie wszystko załatwia sam, po porozumieniu się ze swoimi „tajnymi radcami".

Po cóż zwoływać zarząd? Może by uchwalić taką drobnostkę, jak obniżkę płac urzędników? To potrafi p. komisarz sam załatwić.

Jakaś tam wdowa po urzędniku, otrzymująca 50 zł. miesięcznie, i tak będzie spokojną, jeśli się potrąci 10% z jej pensji. Żaden też urzędnik nie podniesie głosu przeciw takiej obniżce w obawie przed zwolnieniem. Jeśli nawet podniesie głos, to i na to jest rada. Nie trzeba uchwały Rady. Jedno pociągnięcie piórem i sprawa załatwiona. Na uzasadnienie tego kroku przytacza się argument, że brak pieniędzy zmusza kahał do tej redukcji. Ale jakoś dziwnem się wydaje, że z tą sprawą p. przewodniczący nie przychodzi na posiedzenie zarządu.

Odbiera się urzędnikom, wdowom i sierotom, aby ich kosztem tuczyć swoich ludzi, by przyjąć zbytecznych zupełnie urzędników i rozdawać „subwencje i wsparcia" tym, którzy dobrze „sprawie się przysłużyli".

600 złotych na „uzupełnienie studjów".

Na ostatnią niedzielę p. przewodniczący jednak zwołał posiedzenie zarządu mimo ferji i upałów. Na porządku dziennym bowiem znajduje się sprawa nielada.

Sprawa doniosła i wrzynająca się głęboko w życie społeczne Żydów tarnowskich. Chodziło mianowicie o sprawę przyjęcia p. Mechla Holländra, syna członka zarządu p. Salomona Holländra i zięcia, również członka zarządu p. Wolfa Wekslera na dajena. A ponieważ przyjęcie to spotkało się z jak najostrzejszym protestem ze strony całej opinji publicznej, przeto panowie z zarządu urzędziki

tę sprawę bardzo dyplomatycznie. Uchwalili jednorazowe stypendjum w kwocie 600 zł. dla p. Mechla Holländra na „uzupełnienie studjów“ z poleceniem dla komisji budżetowej, by przy ułożeniu budżetu na następny rok ustanowiono dla tegoż p. Holländra stałą pensję.

No tak. Pensje się obniża urzędnikom i wdowom, bo niema pieniędzy. Bezwzględnie egzekwuje się najbiedniejszych podatników za podatek domestykalny, bo niema pieniędzy. Ale na stypendja dla pupila p. Marguliesa pieniądze są. Nędza bezrobotnych i głodnych straganiarzy i drobnych kupców panów tych wcale nie wzrusza.

Ale za to pieszczotliwie dbają o „uzupełnienie studjów“ p. Holländra, bo tak chciał p. Margulies.

Spór o kompetencję.

Wogóle rola p. Marguliesa w tut. kahale jest co najmniej dziwna. Władze nadzorcze usunęły go z zarządu kahału.

P. Dr Klein zamianował go członkiem komisji rewizyjnej, a p. Margulies nietylko rewiduje, ale rządzi, doprowadzając p. Aberdama wprost do rozpaczy.

Ulubionym terenem do rządzenia jest dla p. Marguliesa szpital żydowski i dom starców, które są zawiadywane z ramienia kahału przez p. Aberdama.

Ostatnio na terenie domu starców zdarzyło się kilka humorystycznych wprost wypadków na tle sporu o kompetencję. Pan Chaim Aberdam zezwolił jednemu starcowi jeść w sobotę „tszulent“, a p. Margulies zakazał pod rygorem wykluczenia tego starca z domu starców. Pan Aberdam pozwolił kilku kobietom i mężczyznom na opuszczenie domu w godzinach wieczornych, by udać się na modlitwę wieczorną. Pan Margulies zakazał.

Pan Aberdam rozpaczał i na ostatniem posiedzeniu kahału p. Aberdam zalił się przed p. przewodniczącym, który oczywiście oświadczył, że o niczem nie wie.

O spokój w nocy na ulicy Nowy Świat.

Mieszkańcy ulicy Nowy Świat żalą się, że ich spokój nocny jest często zakłócony. Na ulicy tej bowiem znajduje się jak wiadomo, postój taksówek, a szoferzy dość często dla hecy wyprawiają w nocy swemi maszynami istne harce. Trąbią, wypuszczają gaz a dość często nad ranem naprawiają hałaśliwie swe maszyny tłokąc młotkami i innemi narzędziami. Mieszkańcy tej ulicy nie mogą więc spokojnie spać, gdyż co chwilę budzą ich inne jakieś uderzenia.

Jak nas informują, mieszkańcy tej ulicy mają złożyć w tut. Starostwie memorjał w tej sprawie, z prośbą o wydanie odnośnych zarządzeń celem uniemożliwienia zakłócenia spokoju publicznego przez panów szoferów.

O pomoc dla ofiar teroru bolszewickiego.

W Siedlcach przebywa 300 młodzieńców ortodoksyjnych, którzy uciekli z Rosji z powodu prześladowania ze strony bolszewików. Utworzono tam dla nich Jeszybę, utrzymywaną przez gminę żydowską w Siedlcach.

Z powodu jednak ogólnego kryzysu gospodarczego nie jest gmina żydowska w Siedlcach w możności dalszego utrzymania tej grupy, wobec czego dwaj przedstawiciele społeczeństwa żydowskiego w Siedlcach, członek Zarządu kahału p. J. Kleinlerer oraz redaktor tamtejszego tygodnika „Unzer Weg“ p. H. Jelin, przybyli do Tarnowa celem zebrania funduszów na utrzymanie jeszyby „Beth-Josef“. W Kołach religijnych spotkali się pp. delegaci z serdecznem przyjęciem.

Onegdaj odbyło się w Tarnowie zebranie Żydów religijnych, na którem ukonstytuował się Komitet z p. Dawidem Götzlerem na czele. Komitet już przystąpił do energicznej akcji na rzecz uciekinierów z Rosji, przebywających w Siedlcach

Tenis żydowski w Polsce.

O żydowskim tenisie przed kilku laty mowy być nie mogło. O ile się bowiem znalazły pewne, bardziej w tej gałęzi sportu zaawansowane jednostki, to uprawiały one ten sport nie w klubach żydowskich, lecz zgłaszały akces po większej części do klubów większych, nieżydowskich, gdyż w żydowskich klubach sportowych przeważnie nie istniały sekcje tenisowe, a w najlepszym razie sekcje te były tak słabe, że nie dały owym zawodnikom żadnej możliwości do podniesienia swojego poziomu.

Dopiero od kilku lat, prawie że równocześnie z powstaniem Wszechświatowego Związku „Makkabi“, ilość klubów żydowskich, posiadających sekcje tenisowe, z roku na rok stale się powiększała, a nawet w Warszawie, Lwowie i Krakowie powstał cały szereg żydowskich klubów tenisowych. I dzisiaj możemy stwierdzić śmiało, że sport żydowski posiada zawodników tenisowych, których możemy zaliczyć do najlepszych i nazwiska Wittmana, Dra Lieblinga, Altschülera, Lantnera, Pohorylesa, Goldsteina, Holländra i innych są już dobrze znane nawet poza granicami Państwa.

Z chwilą, kiedy kadry żydowskich tenisistów z dnia na dzień się powiększały, kiedy rozporządzaliśmy już narybkiem, rokującym najlepsze nadzieje na przyszłość, wówczas z inicjatywy ŻTGS. Samson w Tarnowie, W. Z. Makkabi, mający wówczas swą siedzibę w Bielsku postanowił urządzać rokrocznie w sierpniu mistrzostwa klubów żydowskich w tenisie i zorganizowanie takowych poruczył wnioskodawcom, którzy też wywiązali się ze swego zadania bez zarzutu.

Mistrzostwa te, urządzane odtąd od 5 lat rokrocznie w Tarnowie, dają nam przegląd sił naszych zawodników i umożliwiają zarazem mniej zaawansowanym zawodnikom rozgrywanie z silniejszymi a tem samem przyczyniają się te mistrzostwa do podniesienia poziomu żydowskiego tenisu. Udział zawodników tej miary co Wittman, Dr Liebling, Lantner i inni, nie mówiąc już o całym szeregu zawodników z Krakowa, Lwowa, Łodzi, Warszawy, Bielska, Białegostoku, Wilna, Przemyśla i t. d. daje gwarancję, że i tegoroczne mistrzostwa, które odbędą się w dniach od 13 do 15 sierpnia na kortach ŻTGS. Samson w Tarnowie, wypadną pod każdym względem interesująco.

Tę pewność utwierdza jeszcze okoliczność, że protektorat nad mistrzostwami objęła egzekutywa warszawska W. Z. Makkabi, która też ufundowała piękny puhar przechodni dla klubu należącego do W. Z. Makkabi, który zdobędzie największą ilość punktów. Ponadto gospodarz turnieju ŻTGS. Samson, który w roku bieżącym tym właśnie turniejem zainauguruje swoje święto z okazji 20-lecia istnienia Towarzystwa, z pewnością dołoży wszelkich starań, aby uzyskać 50% zniżkę kolejową dla zawodników w drodze powrotnej, oraz zapewnić uczestnikom możliwie jak najtańsze utrzymanie.

Prawdopodobnie już w najbliższych dniach zostaną rozesłane zaproszenia do klubów i leży w interesie każdego żydowskiego tenisisty i każdego klubu żydowskiego, mającego nawet mniej zaawansowanych zawodników, zgłosić swój udział w tych zawodach. Celem bowiem umożliwienia i mniej zaawansowanym graczom udziału w turnieju w roku bieżącym, zamiast konkurencji juniorów, których zgłaszało się względnie mało, będą rozgrywane na tym turnieju i mistrzostwa II. klasy.

Józef Fast.

Koledze Chaimowi Schifferowi wyrażamy najgłębsze współczucie z powodu zgonu jego Brata

Koleżanki i Koledzy.



Z okazji zaręczyn p. Bursztynówny z p. Kochem zebrano 20 zł. przez tow. Chiela Kurza i Men dla Münza od następujących osób:

Po 1 zł. Salamon Koch, Izrael Koch, Menachem Münz, Wolf Götzler, Chiel Kurz, Zwi Gersten, Mojżesz Weisman, Izak Engelberg, Abraham Bursztyn Feiwel Koch, Jehoszua Weinrieb, Jecheskel Koch Szymon Koch, Szymon Weg, Ezriel Hönig, — **Po 50 gr.** Menke Koch, Chaim Izrael Bursztyn, Dawid Silber, Abe Monheit, Zwi Bergman, Aron Leser Weiser, Mojżesz Markus, Izak Orschützer, Leon Koch, Józef Lehrhaupt.

Złota Księga: Org. Hanoar-Hacjoni 8.22.
Skarbonka kieszonkowa „Echa“ 11.50.

Z okazji zaręczyn tow. Selmy Rausch z p. E. Stahlem z Przemyśla serdeczne gratulacje składa **„Młode Wizo“.**

Z okazji zaręczyn p. Selmy Rausch z p. Stahlem z Przemyśla serdecznie gratuluje

Maks Lehrer z narzeczoną.

Joachim Neiger.

Problem wody w Palestynie.

V.

Od niepamiętnych czasów sprawa wody była w Palestynie sprawą żywotną i dolegliwą. Bolączka ta przebija się również z różnych licznych opowiadań, zawartych w biblji. Nasi przodkowie musieli stoczyć różne walki o posiadanie źródeł wody. Wśród przekleństw i błogosławieństw przeznaczonych dla Żydów, mających się osiedlić w Palestynie, sprawa wody zajmuje pierwsze miejsce. Również w Talmudzie znajdujemy mnóstwo legend o opadach deszczowych, jak również cały szereg przepisów o modlitwach i postach, celem wyjednania deszczu. Obecny nasz kalendarz również wskazuje nam na czasy, w których mamy zanosić modły o deszcze w Palestynie. Wszystko to świadczy, że sprawa wody bardzo intenzywnie zaprzątnęła umysły ówczesnych mieszkańców Palestyny.

A ponieważ prawa przyrody nie zostały zmienione, przeto problem wody jest i obecnie w Palestynie aktualny, nie mniej niż w czasach starożytnych z tą tylko różnicą, że obecnie można sprawę tę rozwiązać przy pomocy techniki. Jako dowód służyć może Egipt, gdzie w ciągu całego roku nie ma żadnych opadów deszczowych, a jednak żyje on tylko z perjodycznych przypływów Nilu. Dzięki postępowi techniki Egipt należy do najbardziej żyznych krajów, gdyż przy pomocy urządzeń technicznych odprowadza się nadmiar wody Nilu do wszystkich obszarów wymagających nawodnienia.

Przykład ten może być w zupełności zastosowany do Palestyny. Wprawdzie Jordan nie jest tak obfity we wodę jak Nil, ale za to w Palestynie są opady deszczowe, których nie ma w Egipcie. Zdarza się jednak, że opady deszczowe w Palestynie są za słabe lub za późne. W takich wypadkach powinna technika przyjść z pomocą przyrodzie. Wody w Palestynie jest dość. Jest cały szereg większych i mniejszych rzek, któreby mogły dostarczyć wymaganej ilości wody. Do tego konieczną jest jednak odpowiednia siła mechaniczna, któraby wodę odprowadziła na odnośne tereny.

Dotychczas jedyną siłą mechaniczną dla nawodniania kraju, która ewentualnie wchodziłaby w rachubę, były motory „Rohöl“. W związku z tem nasunęły się dwie kwestje, a mianowicie kwestja **funduszów** i kwestja **rentowności**. Mechaniczne nawodnienia kraju wymaga bowiem inwestycyj większych kapitałów, które nie mogą być dostarczane przez jednostki. W Palestynie mógłby to uczynić rząd lub Agencja Żydowska. Jak wiadomo rządowi palestyńskiemu brak dobrej woli, a Agencji Żydowskiej brak funduszów. Gdyby nawet zaistniały powyższe dwa warunki, należałoby też uwzględnić rentowność takiego przedsiębiorswa, a przy uprawie zboża a w szczególności przy obecnych niskich cenach za produkty rolne, panujących na rynku światowym rentowność sztucznego nawodnienia jest bardzo wątpliwa.

Z punktu widzenia rentowności, problem wody w Palestynie może być rozwiązany albo przez zniżkę ceny za sztuczne nawodnienie lub przez zwyżkę ceny produktów rolnych. Pod tym względem widzimy już w Palestynie pewien postęp. Dzięki uruchomieniu stacji elektrycznej Ruttenberga siła elektryczna w Palestynie znacznie potaniała. Przemysł palestyński nie będzie już zmuszony do używania motorów „Rohöl“ O wiele wygodniej i taniej wypadnie prąd elektryczny sprowadzony z Tel Or. To samo tyczy się i rolnictwa. Przy taniej cenie prądu elektrycznego każde gospodarstwo rolne będzie mogło urządzić sobie sztuczne nawodnienie oraz światło elektryczne.

Z drugiej znów strony widzimy świetny rozwój plantacyj w Palestynie. Rok rocznie przybywają tysiące, ba nawet dziesiątki tysięcy duamów plantacyj. Koszta zasadzenia pardesu są wprawdzie stosunkowo wysokie, gdyż wynoszą około 100 funtów za dunam w ciągu 5 lat, po których dopiero wydaje owoce a tem samem przynosi dochody. Dochody znów są też stosunkowo wysokie, gdyż wynoszą od 20 do 25% inwestywanego kapitału. Przy takich dochodach możliwem jest urządzenie sztucznego nawodnienia, bez którego rozwój pardesu nie jest do pomyślenia. Z biegiem czasu w całym kraju założy się gospodarstwa „mieszane“ oparte na uprawie zboża i plantacjach. Mechaniczne nawodnienie urządzone dla plantacyj służyć też będzie polom zasianym zbożem. W ten sposób rolnictwo palestyńskie stopniowo uwolni się od opadów deszczowych. Ponadto cały szereg produktów rolnych a wszególności jarzyny można będzie sadzić 3 razy do roku, jeśli rolnik będzie miał w lecie do dyspozycji sztuczne nawodnienie i nie będzie zależnym od naturalnych deszczów, które padają tam w okresie zimowym.

Mamy wszelkie podstawy do nadziei, że z jednej strony wielki zbiornik siły, wydobytej przez genjalnego Ruttenberga z Jardanu i Jarmuka a z drugiej strony stałe powiększenie się obszarów zasadzonych pardasami w wszystkich częściach kraju, już w najbliższej przyszłości rozwiąże od tysięcy już lat aktualną i bolesną sprawę wody w Palestynie.

Kto kpi z opinji publicznej?

W czerwcu b. r. wydał Związek Sjon. Rewizjonistów w Tarnowie jednodniówkę, w której ukazał się „artykuł“ p. t. „Fałszerzom opinji w odpowiedzi“.

W artykule tym zwymyślano „Tygodnik Żydowski“ i jego współpracowników, rzucając na nich stek obelg i wyzwisk. Między innymi znalazł się w tym artykule skierowany przeciw „Tygodnikowi Żydowskiemu“ taki oto ustęp:

> I kpi sobie nędznie międzynarodówkowy pismak, gdy chce uzasadnić naszą rzekomą bezczynność tem, jakoby nawet ani jednej awjonetki nie umieliśmy wystawić, bo już rok minął, jak Keren Tel-Chaj dał Technice w Hajfie eskadrę samolotów do dyspozycji. Ale, że gdy już raz powiedziało się, że należy zwalczać Rewizjonizm, ruch ogarniający coraz szersze masy narodu żydowskiego, to trudno bawić się w normalną argumentację, tutaj międzynarodowcom pali się grunt pod nogami, trzeba się więc chwytać kłamstw i perfidji.

Wobec takiego stanowczego oświadczenia rewizjonistów tarnowskich, że jeszcze przed rokiem rewizjonistyczny Keren Tel - Chaj dał Technice w Hajfie aż całą eskadrę samolotów, zwinęliśmy chorągiew i doprawdy byliśmy nieco zażenowani, bo bądź co bądź ufundowanie eskadry samolotów jest czynem nielada, chociaż nie rozumieliśmy, dlaczego prasa rewizjonistyczna nigdzie jeszcze nie wspomniała o tej hojnej ofierze.

I to nam też było podejrzane. Zwróciliśmy się więc dla wyjaśnienia sprawy wprost do kierownictwa Techniki w Hajfie z prośbą o udzielenie nam informacji, ile to samolotów Technika otrzymała już od rewizjonistów.

I na nasze zapytanie otrzymaliśmy odpowiedź, którą poniżej przytaczamy w dosłownem tłumaczeniu z języka hebrajskiego:

> Hebrew Technical Institute Haifa
>
> Haifa 12. 7. 32.
>
> Do Szan. Redakcji Tygodnika Żydowskiego w Tarnowie.
>
> Szan. Panowie!
>
> W odpowiedzi na Wasze pismo z dnia 24. 6. 32 donosimy, że do dzisiejszego dnia nie otrzymaliśmy od rewizjonistów, ani też od Brith Trumpeldor żadnych pieniędzy, żadnych samolotów, ani też awionetek.
>
> Z wysokiem poważaniem
>
> **I. Grossman**
>
> zastępca kierownika.

A teraz pytamy się: kto sobie nędznie kpi z opinji publicznej i kto się „chwyta kłamstw i perfidji“?

Dział sportowy.

Zawody tenisowe.

Polonia (Przemyśl) — **Samson 4 : 3.**

Nieznaczna przegrana Samsonu, osłabionego poważnie brakiem dwóch najlepszych graczy Holländra i Simchego, uchodzić może raczej za sukces ze względu na dobrą klasę, jaką gracze Polonii Kołcz II. i Derczyński reprezentują. Do dobrego na ogół wyniku przyczyniła się niespodzianie dodatnia gra uplasowanych na tylnych miejscach Ormiana i Bardacha, zawiedli natomiast na całej linji pierwsi dwaj gracze Rubin i Klein.

Poszczególne wyniki przedstawiają się następująco:

Kołcz II. (P.) — Rubin (S.) 6 : 1, 6 : 1.
Derczyński (P.) — Klein (S.) 6 : 0, 6 : 1.
Ormian (S.) — Klein (P.) 3 : 6, 6 : 4, 6 : 4.
Bardach (S.) — Charłampowicz (P.) 6 : 3, 7 : 5.
Simchówna (S.) — Stieberowa (P.) 6 : 1, 6 : 3.
Derczyński - Kołcz II. (P.) — Ormian - Klein (S.) 6 : 1, 6 : 0.
Stieberowa - Kołcz II. (P.) — Simchówna - Rubin (S.) 6 : 1, 6 : 3.

Metal — Samson 3 : 2 (0 : 1).
Mistrz. kl. B.

Mecz rozegrany na boisku Metalu omal nie przyniósł Samsonowi zasłużonego wedle przebiegu gry zwycięstwa. Wzbudzić jednakże musiał niesmak z powodu szeregu incydentów o podkładzie antysemickim, wywołanym przez lokalno-patrjotycznie usposobionych widzów, podżeganych niesportowem zachowaniem się graczy Metalu. O wyniku, który przez dłuższy czas opiewał 2 : 0 dla Samsonu, zadecydowała nieszczęśliwa samobójcza bramka Sprunga. Sędzia p. Frączkiewicz swemi rozstrzygnięciami krzywdził drużynę Samsona.

Jutrzenka — B. K. S. (Bochnia) 0 : 0.
Mistrz. kl. B.

W miejsce oczekiwanej z naprężeniem zażartej walki o mistrzostwo, widzowie byli świadkami niecodziennej groteski, powstałej wskutek nieprzybycia wyznaczonego sędziego oficjalnego. Przepisy wymagają w podobnym wypadku objęcie funkcji sędziego przez któregoś z obecnych na boisku sędziów związkowych, a w razie braku takowych losowania między dwoma proponowanemi przez zainteresowane kluby osobami. Oba też kluby wystawiły jako kandydatów swych członków, a los okazał się szczęśliwszym dla Jutrzenkowca, który też z całą sumiennością zabrał się do swego „zadania“. Zanim jednak upośledzonem losowaniem gościom zdołał wyrządzić większą szkodę, ci zrezygnowali z dalszej gry i opuścili boisko. Wedle przepisów zawody zostaną zweryfikowane 3 : 0 dla Jutrzenki, o której w tym wypadku śmiało można powiedzieć, iż wygrała te punkty na loterji.

16 p. p. — Makkabi (Jasło) 1 : 1.
Mistrz. kl. C.

Na zawodach tych zdarzył się nieszczęśliwy wypadek złamania nogi graczowi 16 p. p.

Uroczystości Herzlowskie.

W rocznicę śmierci błp. Dra Teodora Herzla, odbyło się o godz. 10.30 uroczyste nabożeństwo w wielkiej synagodze. Świątynię zapełniły tłumy publiczności.

Na nabożeństwo przybyli prócz komitetów lokalnych wszystkich ugrupowań sjonistycznych w Tarnowie również członek Agencji Żydowskiej p. wicekomisarz Dr Szalit, oraz liczni przedstawiciele instytucyj i organizacyj żydowskich, mających siedzibę w Tarnowie.

Nabożeństwo odprawił nadkantor Kamieniecki w asyście chóru pod kierownictwem p. Künstlera.

Następnie tow. J. Neigerl wygłosił podniosłe i piękne pod względem formy i treści przemówienie, w którem wskazał na epokowe znaczenie Wodza błp. Teodora Herzla dla całego żydostwa na tle obecnych stosunków, podkreślając zwłaszcza nasze zdobycze w Erec Izrael.

Następnie nadkantor Kamieniecki odmówił Ejl Malej Rachmim, poczem chór pod kierownictwem p. Künstlera odśpiewał „Hatikwę“.

Uroczystość ta wywarła głębokie wrażenie na obecnych.

Wieczorem odbył się w lokalu organizacji sjon. wieczór uroczysty ku czci błp. Dra Herzla, urządzony staraniem stow. „Bnej Sjon“.

Wieczór zagaił tow. Dr Chomet, następnie p. Węgżanka wygłosiła udaną i bardzo piękną deklamację, poczem tow. Dr Schenkel przedstawił nam w pięknym i treściwym referacie postać błp. Dra Teodora Herzla na tle dziejów sjonizmu.

Odśpiewaniem Hatikwy zakończył się podniosły wieczór ku czci błp. Teodora Herzla.

List z Krynicy.

Moja droga żono!

Ledwo przybyłem, a już mi się chce pisać. Nie masz pojęcia, jaki jestem szczęśliwy, Ten kahał to mnie ostatnio o mało nie zabił. Teraz dopiero widzę, żeś Ty, moja żoneczko najdroższa, miała rację. Cały ten interes się nie opłaca.

Mówię Ci, żonusiu moja, że czuję, iż mi z głowy paruje. Ty przecież wiesz najlepiej, że dużo tam w głowie nie mam, ale gdybym dłużej jeszcze siedział w tem mieście, toby mi głowa pękła. A do tego nie mogłem chyba dopuścić. Cóżby poczęły władze bezemnie? Ktoby był w kahale? A sjoniści jakby się cieszyli?

Tu na świeżem powietrzu ciągle myślę nad tem, czy mi się ta polityka opłaca czy nie. Dość już nawet zarobiłem... dostałem już kilka razy po 600 zł. za różne „roboty“, ale za to nazwali mnie... no Ty, Najdroższa, już wiesz kogo myślę. Aż mnie gorąco się robi, gdy sobie przypomnę, poco ja podpisałem mu te weksle.

Nie mogę się jakoś doliczyć. Tam zarobiłem, ale tu ciągle tracę. Kto wie, czy nie będę musiał za niego płacić. Całe szczęście, że trafił się ten głupi Żyd, co kocha tak swego synka. Jak ta „trans akcja“ się nie uda, to będę musiał bulić i wyjdę na tej całej polityce jak Zabłocki na mydle.

Moja złota żoneczko! Jest tu też i sławny cudotwórca, co interesuje się tak naszem miastem. Wyobraź sobie moje szczęście. Jak mnie tylko zobaczył, mrugnął na mnie i podał mi dwa palce od lewej ręki. Pierwsze pytanie było, jak mi się powodzi w kahale. Nie mógł zrozumieć, że na Magistracie robię lepszy interes. Dopiero z ołówkiem w ręku musiałem mu to wytłumaczyć. Był mną wprost zachwycony i nie wiedział, gdzie mnie ma posadzić. Mówię Ci, koteczku mój drogi, słodki to żydek, ten cudotwórca. Mówiłem z nim o bardzo ważnych sprawach, na których ty się nie rozumiesz. Długo radziliśmy, aż wreszcie on zadecydował, że on pojedzie do ministra, ja do wojewody, a jego... wiesz już kogo, wyślemy do starosty i zostanie tak, jak było. Żadne wybory, żadne reaktywowanie — ho... ho... ho... sjonistom damy radę.

Wiesz żoneczko, że jak tak sam siędzę na werandzie i widzę, jak wszyscy mi się kłaniają i oddają mi honory, to aż sam się dziwię, że się na mnie nie poznali.

Bo Ty wiesz przecież najlepiej, że na politycznych sprawach tak się rozumię, jak kura na pieprzu, książki i gazety nigdy nie czytałem, wielki chuchem też nie jestem, a jednak na tyle tysięcy Żydów mnie posłano na tak ważne stanowisko.

Wiesz żonusieńko — spotkałem tu tego naszego przyjaciela z Łapanowic. Strasznie się mną ucieszył. Codziennie się spotykamy i rozmawiamy o polityce. Szczwany lis z niego. On się na wszystkiem rozumie, tylko że w ostatnich dniach stał się zazdrosnym i złośliwym.

Żalił się przedemną, że on wszystko zrobił, najwięcej musiał intrygować, denuncjować, a teraz inni zbierają owoce i ciągną śliczne dochody, a jego zewsząd się wyrzuca i kompromituje i opuszczają go wszyscy.

Zacząłem go pocieszać i tłumaczyć mu, że teraz wysuwa się ludzi zdolnych, mających zaufanie u ludności, a on mi na to: „I pan myśli, że pana zrobili czemś, bo pan jest zdolny? A to z pana frajer!“

I zaczął tak się śmiać, że bałem się, czy nie zwarjował.

Od tego czasu mniej z nim obcuję. Zresztą cały świat jest fałszywy. Najlepiej myśleć tylko o sobie. Proszę Cię, droga żoneczko, zainkasuj znowu kilkaset złotych — wiesz te z polityki — i poślij mi, bo już jestem goły.

Kończę, bo mam ważną konferencję z cudotwórcą. Właśnie na mnie mrugnął zdaleka.

Pa... całuję Cię — Twój **mężulek.**

Jak to jest naprawdę z ulgami podatkowemi?

Teorja a rzeczywistość.

Sprawę ulg podatkowych omówiliśmy jużw poprzednim numerze „Tygodnika Żydowskiego“. W tej samej sprawie ukazał się wyczerpujący artykuł w „Przeglądzie Kupieckim“ z 23 lipca 1932 r., z którego przytaczamy niektóre ustępy.

Kiedy miarodajne czynniki doszły do przeświadczenia, że już najwyższy czas, aby ulżyć płatnikom, którzy pod naciskiem śruby podatkowej zupełnie podupadli i nie mogą stanowić wśród obecnych warunków dalszego, konkretnego źródła podatkowego, postanowiły wydać zarządzenia, mające na celu ulgi w spłacie zaległości podatkowych. Wyrwano jeden tylko z pośród szeregu podatków, t. j. podatek przemysłowy od obrotu i wydano rozporządzenie ramowe, w śład za którem musiał się ukazać szereg mniej lub więcej mglistych, często sprzecznych ze sobą, niezrozumiałych wyjaśnień i okólników, tak, że wreszcie w dziale tym powstała istna dżungla, w której łacno całkowicie zabłądzić a każdy urzędnik skarbowy szuka w nim drogi wyjścia zapomocą busoli własnego wynalazku i odpowiednio do swego nastawienia liberalnego czy fiskalnego. Niema takiego, któryby bezapelacyjnie mógł rozstrzygnąć niejasne przepisy i mógł autorytatywnie je wyjaśnić. Doszło do tego, że nawet samodzielni referenci, doskonale orjentujący się w zasadniczych przepisach wszelkich ustaw podatkowych, nie są w stanie opanować przepisów o ulgach w spłacie podatku przemysłowego, a decyzje swe opierają na opinji swych podwładnych, którzy rzekomo na tem lepiej się znają, gdyż bezpośrednio „robią“ w tem.

Jak się tego obawialiśmy, przepisy o ulgach w spłacie zaległości podatkowych dużo straciły na swej tendencji dobrodziejstwa przy zetknięciu się z realnem wykonaniem ich. Tendencja liberalnego odnoszenia się do każdego wypadku, zasada, że Skarb Państwa winien jak najrychlej wejść w posiadanie należności bieżących, aby nie dopuścić do dalszego narostu zaległości, tłumaczona jest opacznie, a każdy referent skrupulatnie wyszukuje „ze szkiełkiem w oku i cyrklem w ręku“ jakiegoś przycinka i słowa, któreby mu ułatwiło odmowę płatnikowi, gdy domaga się indywidualnych ulg, zmierzających do pewnego wpływu należności. Władza skarbowa zasłania się stale rygorystycznem brzmieniem okólników, a wszelkie perswazje i konkretne argumenty nie odnoszą żadnego skutku. Wynik: spaczenie tendencji rozporządzenia, wpływy całkiem nikłe.

Gdzie leży źródło zła? Przedewszystkiem w błędnem, często bezdusznie biurokratycznem nastawieniu organów skarbowych, które nie mając przed oczyma ducha rozporządzenia i potrzeb Skarbu Państwa, degradują się do ślepych i bezmyślnych wykonawców przepisów niezrozumiałych, nie zadają sobie trudu, aby rozumowo i pod kątem widzenia interesów Skarbu Państwa i możności płatniczych podatnika odnośne petycje załatwić.

Przyjrzyjmy się zasadniczym działom rozporządzenia. Przewiduje ono ulgi dla zalegających z podatkami dawnemi, oraz dla tych podatników, którzy zawsze punktualnie płacili i którym obecnie rozporządzenie daje za to „rekompensatę“.

I. Rozumie się, że Rząd, decydując się na danie ulgi zalegającym z dawnemi podatkami, miał na oku tę szeroką masę kontrybuentów, którzy bez złej woli nie byli w stanie zaległości we właściwych terminach uiścić. Przyczyną tego w 99% wypadków było, iż wymiary były ustalane w wysokości przesadzonej, ciężar nakładany za wielki, tak, że mimo szeregu egzekucyj ściągnięcie tego haraczu okazało się beznadziejne. Ten „chory gospodarczo“ podatnik doczekał się więc rozpoznania swego stanu chorobowego i prób zaradczych, polegających na niesieniu ulgi. Wymyślono jednak tak niesłychanie ciężkie warunki, od których przyznanie ulg uzależniono, że nim pacjent rozpocznie korzystać z lekarstwa, musi przedtem umrzeć. Bo oto postanowiono, że przed umożliwieniem takiemu biedakowi płacenia w ulgowych ratach zaległości, musi przedtem i to w krótkim terminie zapłacić cały szereg podatków, tak zw. (niesłusznie) bieżących, a więc musi prawie bezzwłocznie wpłacić: a) różnicę między kwotą definitywnie ustalonego podatku za rok 1930, a ustawowemi zaliczkami, przepisami za ten rok; b) należności, przypadające od 1 kwietnia 1932 r. do 31 sierpnia br., a więc podatek za 1931 r., zaliczki miesięczne, ewentualnie kwartalne lub raty kwartalne zryczałtowanego podatku przemysłowego; c) a nadto od września uiszczać terminowo bieżące należności.

Czyli, że przed przystąpieniem do spłacania (nieściągalnych często) należności za ubiegłe lata, musi ten biedak naraz, względnie do końca sierpnia wpłacić ogromną stosunkowo sumę za czas ostatni.

Skąd ma ją wziąć? Czy stosunki zarobkowe się nagle poprawiły, czy spodziewa się ktoś, że taki kramarz czy rękodzielnik wydobędzie stezaurowane oszczędności z pończochy? Jak można tak nieoględnie uzależniać realizację ulgowego rozporządzenia od warunków przeważnie niezisczalnych, niemożliwych do spełnienia. Tu otwiera się pole działania dla liberalnie rozumujących i realnie, zgodnie z życiem nastawionych organów skarbowych.

Udzielanie nieznacznych ulg przy spłacie tych ostatnich należności, niewątpliwie przyczyniłoby się do szybszego wpływu znacznych kwot. Gdy jednak prawie zasadniczo nastawienie Władzy Skarbowej jest negatywne, niechętne dla jakichkolwiek możliwości rozumowych, o ile dla nich nie da się znaleść formułka w szeregu okólników, przeto nic dziwnego, że wynik całej akcji jest nietylko pod względem fiskalnym marny, ale rozporządzenie to grozi pogorszeniem dotychczasowego stanu, dalszym, zwiększonym i bezwzględniejszym naciskiem podatkowym, który zniszczy podatników najuboższych, a zupełnie nie trafi płatników zasobnych, którzy są w stanie tym ciężkim warunkom zadośćuczynić.

Wszędzie, a niestety również i w tej dziedzinie obserwować można, jak dobrze na świecie dzieje się ludziom, rozporządzającym gotówką, bogatym, lub mogącym uzyskać odpowiedni kredyt. Tacy bowiem płatnicy, materjalnie dobrze sytuowani, znajdują się dzięki zarządzeniu o ulgach w spłacie w tem szczęśliwem położeniu, że robią na tem „doskonały interes“. Gdy bowiem do końca sierpnia zapłacą należności bieżące, a oprócz tego dysponują dalszą gotówką, nareszcie korzystają z ogromnych ulg w formie bonifikat, t. j. na czysto zarabiają 50%, 35% względnie 25% dawnych zaległości. Czy nie doskonały interes, jak na dzisiejsze ciężkie czasy dla kapitalistów? Dzięki temu okólnikowi bogaci podatnicy zarobili na ugodzie ze Skarbem Państwa, wykupili się od zaległości, względnie dali sute zarobki lichwiarzom, u których na wysoki procent na cel tego wykupienia się zapożyczyli. Co jednak mają i mogą zrobić podatnicy ubodzy, którzy nie są w stanie ani z własnych funduszów uiścić zaległości, ani zapożyczyć się, aby skorzystać z 50% opustu zaległego podatku?

Ci nieszczęśliwi muszą łamać sobie głowę, aby wziąć pieniądze przed końcem sierpnia, aby zapłacić ostatnie należności, po to, żeby potem móc korzystać zu lg w dalszej spłacie starych długów skarbowych.

II. Jes szereg płatników, którzy zawsze płacili punktualnie podatki, wobec czego władza postanowiła dać im „rekompensatę“ w ten sposób, że w razie zapłacenia różnicy między wymiarem a zaliczkami za rok osatni (1913) do końca maja, zezwoli im na spłatę zaległych zaliczek 1931 r. do końca grudnia b. r. Biada jednak takiemu „rekompensowanemu“ podatnikowi, który nie dotrzymał zasadniczego warunku, t. j. do maja nie zapłacił całkowicie tej różnicy, czy to przez przeoczenie terminu, czy przez brak gotówki, czy też wreszcie — co zdarza się najczęściej — przez błędne zrozumienie treści okólników. Przeciw tym skierowano przedewszystkiem ostrze egzekucyjne. Trzeba było obserwować, z jaką satysfakcją i jak w pocie czoła pracowały w pełnym komplecie organa egzekucyjne w pierwszych dniach czerwca, ile tysięcy egzekucyj dokonały właśnie u tych „premjowanych“ kontrybuentów, u tych pokrzywdzonych, skutkiem swej stałej punktualności płatniczej. Zrozumiałem więc jest ich rozgoryczenie, kiedy widzieli, że wszyscy oni, t. j. tacy, którzy mają poważne zaległości podatkowe, nie bywają odwiedzani przez egzekutorów, a właśnie oni, t. j. ci, którzy płacili, teraz, jakby „za karę“, muszą pierwsi znieść przykrość zajęcia egzekucyjnego. Prawdą jest, że po wielu usiłowaniach, prośbach, przedstawieniach i t. d. uzyskali podatnicy ci nieznaczne ulgi w formie rozkładania im na raty (3—4 rat) tych ostatnich należności, jednak w międzyczasie dokonana egzekucja pociąga za sobą kolosalne koszta i niewiadomo, czy one zostaną im darowane. Tu nasuwa się jeszcze jedna niejasność, wymagająca urzędowego stwierdzenia: Ktho zalegał jedynie za rok 1931, a zapłacił różnicę między zaliczkami a wymiarem do końca maja, ten miał prawo płacić resztę (t. j. zaliczki na 1931 r.) do końca grudnia. Gdy jednak warunku uiszczenia różnicy nie spełnił natenczas prosi o rozłożenie na raty tej właśnie różnicy, gdyż ma to być nieznaczne przesunięcie terminu jej płatności. Na jakiej więc podstawie „karze“ go Urząd skarbowy, rozkładając mu na 3—4 raty całą należność za 1931 rok?

A teraz za „Przeglądem Kupieckim“ pytamy się:

Co będzie dalej? Czy władza wykorzysta swoją moją i rozporządzanie organami wykonawczymi i faktycznie wdrażać będzie wzmożone kroki egzekucyjne, które niechybnie pociągną za soba dalszą ruinę handlu i drobnego przemysłu? Czy też rozważy w spokoju swoje pociągnięcia, zastanowi się nad tem, że przecież nikt ze złej woli nie odmawia zapłaty podatków, lecz z powodu faktycznej niemożności uczynienia tego, wyciągnie ze swych rozważań logiczne konsekwencje i wyda dalsze zarządzenia ulgowe?

Fundusz łańcuchowy Zakładu sierót.

P. Dr Mandel składa 10 zł. i wzywa do złożenia odpowiedniej kwoty pp. Dawida Betrübnisa, Wigdora Wienera, Blassera Lwowska handel skór. Izraela Kocha Szewska, Apfelbauma Szewska, Abrah. Reicha Wałowa i Józefa Rindera Szewska.

P. Dr Span składa 10 zł. i wzywa do złożenia odpowiedniej kwoty pp. Markusa Goldfarba, Salomona Weltscha, Wigdora Wienera, Markusa Wałowa, Mojżesza Friesa i Dawida Bauma Lwowska.

P. Dr Menderer składa 10 zł. i wzywa do złożenia odpowiedniej kwoty pp. Błońskiego, Meera Ladnera, Schmierera i Dra Rubina.

P. Jan Simche składa 2 zł. i wzywa do złożenia odpowiedniej kwoty pp. Hankę Feldsteinową, Niusię Lionównę, Helę Reichównę, Irenę Zimmermanównę, Dolę Brandównę, Gizę Rauschównę, Wandę Simchównę, Toskę Schinaglównę, Felę Simchównę, Reginę Kornreichównę, Mgra Teodora Simchego, Józka Izraelowicza, Dudka Kleinhändlera, Feliksa Aberdama, Szymona Reicha, Chastka Ormiana, Olka Pomeranza, Menke Salomona, Mitke Schiffa, Romka Kleina.

P. Eliasz Goldfarb składa 2 zł.
P. Herman Gutter składa 1 zł.
P. Eugenjusz Korniło składa 1 zł.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Chaim Friedman. Z drukarni J. Pisza w Tarnowie